

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

1. SPRAWY POLSKIE.

- 1 a/ Wybory w Polscestr.1.
b/ Waloryzacja ceł " 2.
c/ Polska-Litwa " 3.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

- a/ Liga i bezpieczeństwo str.5.
b/ Sytuacja Anglii w Arabji " 6.
c/ Mowa Mussoliniego " 7.

I. SPRAWY POLSKIE:

WYBORY W POLSCE.

THE TIMES z 7/3. Kor. z Warszawy zamieszcza obszerny art. o wynikach wyborów. Autor stwierdza, że dawna koalicja prawicy i centrum poniosła wielką porażkę. Wiechęć do przestarzałej ideologii tych partyj i drobne kłótnie w ich łonie, które paraliżowały Sejm, ułatwiły zdobycie władzy Marsz. Piłsudskiemu drogą pomysłnego zamachu stanu. Piłsudski, decydując się na rozlew krwi wiedział, że ma kraj za sobą, co obecnie kraj potwierdził przez wybory. Najbardziej entuzjastyczni zwolennicy Marsz. nie liczyli na więcej, niż na 120 mandatów. Nadużycia popeknione przez administrację w prowadzeniu rządowej kampanji wyborczej nie mogą zmniejszyć znaczenia rezultatu wyborów, który jest jednocześnie hołdem dla osoby Marsz. Piłsudskiego i uznaniem zasług rządu. Autor zastanawia się nad ułożeniem obecnej sytuacji w Polsce i przypuszcza, że rząd, nie wchodząc w żadne koalicje obierze sobie niezależny kierunek, opierając się na lewicy, a kwestję powrotu do normalnych stosunków odłoży do nowych wyborów, które odbędą się już według nowej ordynacji wyborczej.

Autor stwierdza zwrot na lewo, co tłumaczy radykalną przeszłością Marsz. Piłsudskiego. Ci, którzy głosowali na socjalistów, czy na radykalne partje chłopskie, nie mieli tego wrażenia, że głosują przeciwko Marszałkowi, przeciwnie, byli przekonani, że głosują za Marszałkiem. Oddanie zaś głosu na partje prawicowe uważane było przez zwykłego obywatela jako popieranie wrogów Marsz. Piłsudskiego.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 6/3. zamieszcza kor. z Berlina o wyborach w Polsce p. t. "Brutalność policji". Autor pisze, że blok rządowy, chociaż nie uzyskał absolutnej większości, będzie najsilniejszą partją. Niczego innego nie można było się spodziewać, gdyż celem wyborów było przedłużenie obecnej autokracji i wszystkie środki tyrańskiego rządu były wyzyskane dla osiągnięcia tego celu, chociaż utrzymane były pozory form demokratycznych.

Autor pisze, że tak wobec komunistów jak i wobec ukraińskiej i białoruskiej mniejszości autokracja polska stosuje terror i szykany. Najbardziej popularnym posunięciem jest bezpodstawne unieważnianie list partyj opozycyjnych. Zdarzyło się to niejednokrotnie na Białej Rusi i Ukrainie. Nawet socjaliści nie uniknęli prześladowania. Autor dłużej opisuje prześladowania stosowane wobec mniejszości białoruskiej i ukraińskiej.

DE TEMPS z 8/3. w art. wst. w związku z ogłoszeniem rezultatu wyborów do Sejmu w Polsce, pisze, że rezultaty te są naogół niejasne i nie wydaje się, aby sytuacja poważnie się wyjaśniła pod względem ogólnych tendencji polityki wewnętrznej. Blok rządowy będzie najliczniej reprezentowany w sejmie, lecz nie posiada on zdecydowanej większości i będzie musiał wobec tego szukać poparcia bądź to na prawicy, bądź też na lewicy. Zwycięstwo bloku rządowego nastąpiło kosztem klęski, odniesionej przez dawną większość narodową, która w r. 1926 usiłowała oprzeć się zamachowi stanu Marsz. Piłsudskiego. Naogół widoczny jest zwrot na lewo i rząd będzie musiał wobec tego szukać dla siebie punktu oparcia na lewicy. Silne wpływy Marsz. Piłsudskiego zdecydują ostatecznie o koncentracji sił narodowych w Sejmie, w przeciwnym wypadku zachodziłoby pytanie, czy możliwym jest rządzenie Polską przy pomocy parlamentu, którego członkowie zostali wybrani na zasadzie obecnej ordynacji wyborczej.

GERMANIA z 9/3. Kor. z Warszawy pisze, że wynik wyborów do Sejmu da się zreasumować w dwóch punktach: jest to z jednej strony nieoczekiwane zwycięstwo bloku rządowego, z drugiej zaś - zupełnie nieoczekiwany upadek dotychczas tak silnych stronnictw opozycyjnych prawicy. Poza to zaznacza się wyraźnie silny zwrot na lewo, a może nawet radykalizacja polskich stronnictw w nowym sejmie. Powodem tego zjawiska jest całkowite rozbitcie dawnej opozycji prawicowej. Stronnictwa prawicowe nie potrafiły wykorzystać listu pasterskiego na korzyść wyborów, natomiast obóz Piłsudskiego umiejętnie wykorzystał dobre stosunki Marszałka z Watykanem, co przyczyniło się do zwycięstwa listy rządowej. Autor jest zdania, że zadaniem bloku rządowego winno być wytworzenie w nowym Sejmie silnego centrum.

GAZETA GDANSKA z 8/3. podaje informacje, że wskutek zlikwidowania starostwa w Pucku i przeniesienia go do Wejherowa, ludność kaszubska powiatu puckiego celem zademonstrowania przeciwko postępowaniu Wojewody Pomorskiego i starosty wejherowskiego w tej sprawie, oddała przy obecnych wyborach sejmowych swoje głosy na listę niemiecką. Podobnie ludność kaszubska w Gdyni w liczbie przeszło 200 osób wstrzymała się od udziału w głosowaniu. Celem zaprotestowania przeciwko unieważnieniu lokalnej listy kaszubskiej, postępowanie ludności kaszubskiej w obwodzie puckim i gdynskim spowodowało, iż w okręgu 29 wyszedł po raz pierwszy poseł niemiecki.

L'INDEPENDANCE ROUMAINE z 8/3. przytacza z Warszawy głosy prasy o rezultatach wyborów i pisze o liście wdowy po Janie Popławskim, "nawołującym jego przyjaciół do porzucenia ideologii Popławskiego i pójścia po linii polityki Piłsudskiego". Ukazanie się tego listu uważane jest za symptom nowych scysyj w obozie narodowym. Możliwość ta otworzyłaby duże perspektywy rządowi Piłsudskiego w nowym Sejmie.

WALORYZACJA CIEŁ.

BERLINER TAGEBLATT z 7/3. pisząc o waloryzacji ceł uważa, że słuszne są częściowo zastrzeżenia Niemiec co do rozporządzenia waloryzacyjnego, gdyż cały szereg produktów poddany jest stawkom waloryzacyjnym, odpowiadającym zarządzeniom bojowym niedawno wycofanego rozporządzenia o cłach maksymalnych. Dołącza się do tego jeszcze i moment krótkiego terminu dla wprowadzenia w życie rozporządzenia.

Nieporozumienia między delegacjami - pisze dziennik - musiały z natury rzeczy nastąpić, gdyż w chwili, gdy delegacja niemiecka domagała się ustalenia polskich stawek celnych, ze strony Polski musiano się domagać wyjaśnienia kwestji ekwiwalentu.

Wydawało się to dziwnem, że Hermes i Twardowski potrzebowali tak długiego czasu dla wykreślenia ram rokowańowych. Byłoby to łatwe, gdyby ograniczono się do propozycji niemieckich, obejmujących 200.000 świń i 200.000 ton węgla i ustalono kompensaty ze strony polskiej, wzamian za ustępstwa niemieckie.

Ramy były właściwie z góry wykreślone i można było na nich w zasadzie dojść szybko do kupieckiego rozrachunku, jak to miało miejsce przy układzie drzewnym. Zamiast tego starano się ramy rokowań rozszerzyć do takich rozmiarów, iż rozbiły one zasady porozumienia dyplomatycznego Protokołu Berlińskiego.

Od samego początku było jasnem, że koncesje, które poczynił Stresemann rolnikom, opłacone być mogą tylko przez przemysł niemiecki, nigdy zaś przez Polskę, i że bilans handlowy polsko-niemiecki nie może być zachwiany w równowadze tylko z uwagi na interesy agrarjuszy niemieckich.

Z drugiej strony stwierdzić należy, że wszelkie trudności, czynione przez rząd polski w sprawie osiedlenia, działają szkodliwie na rozwój rokowań. Przypomnieć wypada, że żadnego traktatu niemiecko-polskiego nie będzie, jeśli, chociażby drogą okrężną, sprawa waloryzacji miała znowu zostać przez rząd polski zaktualizowaną.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 7/3. zamieszcza artykuł p.t. "Czeskie doświadczenia gospodarcze z Polską", w którym podkreśla, że waloryzacja celna wywołała wielkie niezadowolenie, oraz obawy wśród interesantów czeskich, będących w stosunkach z rynkiem polskim.

Dziennik wskazuje, że czeskie koła agrarne zwracają się przeciwko wolnemu przywozowi polskich produktów rolnych, umożliwionemu przez tajną klauzulę nie przedłożoną parlamentowi czeskiemu do aprobaty. W wyniku dowozu polskich produktów rolnych do Czechosłowacji, produkcja trzody chlewnej w samej Czechosłowacji poważnie się zmniejszyła. Konsumentci odczuwają zniżkę w cenach na te artykuły tylko w minimalnym stopniu. Dowóz produktów przemysłowych z Czechosłowacji do Polski ulega daleko idącym trudnościom, czynionym ze strony kompetentnych czynników polskich, tak, że export do Polski staje się dla Czechosłowacji z roku na rok mniejszy. Mimo, że w r. ostatnim wywóz ten uległ nieznacznej zniżce /80 milj. kor./ to dotychczasowy obrót towarowy przedstawia się dla Czechosłowacji stale biernie. Ostatnio zapowiedziana waloryzacja wykazuje przemysłowi czeskiemu, że z Polską nie należy się liczyć, jako z poważnym odbiorcą. Doświadczenie to - kończy dziennik - powinno być przestrożą tak dla rolnictwa, jak i dla przemysłu niemieckiego.

BOLSKA-LITWA.

RYTAS z 5/3. W art. wst. p.t. "Dokoła rokowań z polakami" pisze m.inn: Jeszcze po zakończeniu sesji grudniowej Ligi w ub. roku pisaliśmy, że polacy będą interpretowali rezolucję Rady Ligi Nar. na swój sposób, uważając sprawę wileńską za zakończoną. Mówiliśmy, że będą oni usiłowali narzucić Litwie stosunki ekonomiczne, pomijając sprawę wileńską milczeniem. Dziennik przypomina niewczesny triumf prasy rządowej, tłumaczącej decyzję Rady Ligi Nar. jako wygraną litewską. Woldemaras -

- pisze dziennik - po powrocie z Genewy mówi, że sprawa wileńska jest otwarta, i że decyzja Rady Ambas. została przekreślona itp. Żadnego potwierdzenia powyższych oświadczeń Woldemarasa w prasie zagranicznej nie znaleźliśmy ani wówczas, ani ten bardziej obecnie. Dziennik pokrótce omawia wymianę not między min. Zaleskim a Woldemaraszem, przyczem zaznacza, że z ostatniej noty min. Zaleskiego widać, iż polacy w dalszym ciągu będą stali przy swej interpretacji decyzji Rady Ligi z 10/XII.1927 r., a przeto rokowania nie dadzą żadnego pozytywnego wyniku.

W końcu dziennik podkreśla, że Litwa pragnie dobrego współżycia z Polską, nie wyrzeknie się jednak za żadną cenę swych praw do Wilna, co powinien mieć na uwadze rząd Woldemarasa, przystępując dn. 30. marca br. do rokowań z Polską. Polityczne kombinacje i gra polityczna mogą być prowadzone tylko do pewnych granic, przekroczenie których grozi katastrofą całemu krajowi.

LIETUVOS ZINIOS z 6/3. w art. wst. "Perpektywy rokowań" pisze m. inn.: Z wywiadu, udzielonego przez min. Zaleskiego korespondentowi Tempsa wynika, że polacy życzą sobie narazie tylko wznowienia stosunków ekonomicznych z Litwą, a nawiązanie normalnych i dobrych sąsiedzkich stosunków leży na dalszym planie u nich. W wywiadzie p. Zaleskiego nie ma żadnego słowa o przyezynie polsko-litewskiego sporu. Wygląda to tak, jak gdyby litwini uparli się przeciwko nawiązaniu dobrych sąsiedzkich stosunków z Polską, jak gdyby gwaktu Zeligowskiego nie było, lub jak gdyby jego następstwa zostały dawno zlikwidowane. Dziennik zaznacza, że w rokowaniach litewsko-polskich należy przedewszystkiem zacząć od rozwiązania sprawy wileńskiej. Polska dyplomacja - dodaje dziennik - zmierza do wykorzystania decyzji Rady Ligi z 10/XII.1927 r. jako nacisku na Litwę. Rada rozkazała rokować - ergo, litwini powinni rozpocząć bezpośrednio rokowania z Polską. Czas, miejsce i temat rokowań polacy usiłują narzucić Litwie. Gdy rząd litewski w sprawach tych chce wyrazić swoje zdanie, p. Zaleski, pomijając je milczeniem, kategorycznie zapytuje: "chcecie, czy nie chcecie". Łatwo przeto zrozumieć, jakie mogą być perspektywy rokowań dla Litwy. Polska - jako strona silniejsza - do propozycji swoich zawsze będzie dołączać ultymatywne zapytanie: chcecie, czy nie chcecie. Nietrudno domyśleć się, że Litwie takim ultymatywnym żądaniom będzie trudno się oprzeć.

W końcu dziennik nawołuje do przywrócenia ustroju demokratycznego na Litwie, co jego zdaniem - zgodna Litwie sympatje świata demokratycznego. Idąc sami bez przyjaciół, którzyby nas szczerze poparli w naszym sporze z Polską, pisze dziennik, będziemy narażeni na przegraną.

IBIDEM. zamieszcza dalszy ciąg relacji kapt. Majusa /patrz biuletyn Nr. 56/ w których jest mowa o planach Pleczkajtisa, co do przywrócenia drogą zbrojną ustroju demokratycznego na Litwie. Poza tem kpt. Majus opowiada o swem spotkaniu w Warszawie z naczelnikiem Wydziału Wschodniego M. S. Z. p. Hołówką, który zaznaczył, że Polska nigdy nie targnie się na niepodległość Litwy, jeżeli tylko litwini nie będą wchodzili w konszachty z Niemcami i Sowiecami.

Dosyć obszernie jest omówione życie emigrantów litewskich w koszarach w Lidzie.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 6/3. Koresp. Z Genewy, nawiązując do spraw polsko-litewskich pisze, że każdy europejski mąż stanu uznaje, iż posiadanie przez Polskę Wilna ma historyczne i polityczne usprawiedliwienie, jednakże sposób zawładnięcia Wilnem był potępiony w swoim czasie i obecnie Polska zbiera częściowo to, co posiadała. Europa nie może interwenjować i zmusić Litwę do otwarcia granicy, jeżeli Litwa będzie chciała utrzymać ją nadal zamkniętą na znak protestu. Co się zaś tyczy Polski, to

nie powinna ona poddawać się iluzji, iż Europa z pobłażaniem będzie patrzyła na jakiegokolwiek usiłowania z jej strony, zmierzające ku rozwiązaniu tego konfliktu siłą zbrojną. Jest rzeczą pewną, iż Polska zdaje sobie z tego sprawę.

IBIDEM. Chargé d'Affaires w Londynie Rackauskas w liście do redakcji nawiązuje do artykułu specjalnego korespondenta z Polski o Wilnie /z dn. 21/2/ /Biuletyn Nr. 46/ pisze, że artykuły te noszą ślady inspiracji polskiej, chociaż autor stara się być obiektywnym. Rackauskas pisze, że litwini nigdy nie zaprzeczają swej federacji z Polską. Można tu jednak zastosować przysłowie "kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha" i gdyby w przeszłości litwini nie odczuli katastrofalnych konsekwencji zjednoczenia z imperjalistycznym sąsiadem dziś może nie byłiby przeciwni "przymierzu" w takim samym charakterze.

Sugestia, iż Litwa jest państwem stworzonym przez Niemcy, jest całkowicie godna źródła polskiego, z którego rzeczywiście pochodzi. W zakończeniu Rackauskas wyraża żal, że korespondenci nie rozumiają celów polskich.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

LIGA I BEZPIECZEŃSTWO.

JOURNAL DES DEBATS z 8/3. Gauvain pisze, że drażliwe pertraktacje zapoczątkowane w Genewie mogą doprowadzić do położeń wyników wskutek konieczności pospiesznego wyjazdu z Genewy Chamberlaina, Brianda i niektórych innych członków Rady. Jednakże należałoby unikać załatwiania ważnych spraw w pośpiechu, lub odkładania ich na dalsze terminy, wobec czego "wielcy mężowie" /bignen/ opuszczający Genewę powinni by pozostawić tam swoich zastępców zaopatrzonych w odpowiednie instrukcje.

Sprawa w St. Gothard jest bardzo skomplikowana i znaczenie jej wykracza poza ramy zatrzymania zwykłego transportu broni. Jest ona symboliczna i stwarza precedens na przyszłość, wobec czego powinna być załatwiona osobno. Inwestygacja winna dotyczyć nie specjalnie tego transportu broni, lecz organizacji spisku na granicy Austrii i Węgier. Popędliwość, z jaką Hr. Bethlen oponuje przeciwko normalnemu zastosowaniu prawa o inwestygacji, budzi pewne podejrzenie. W decyzji swojej Rada winna wziąć pod uwagę, intencje rządu węgierskiego, oraz to, jakie przedstawia on gwarancje dobrej wiary i poprawności. Rząd węgierski manifestuje publicznie swą pogardę dla traktatu w Trianon, będąc pewnym poparcia finansistów angielskich. Według dzienników wiedeńskich otrzymał on w ostatnich czasach od jednego z wielkich banków londyńskich pożyczkę przeszło 500 milj. franków, a obecnie pertraktuje o nową w wysokości 450 milj. franków z tym samym bankiem. Jednakże Chamberlain nie może ulegać tego rodzaju wpływom. O ile Bethlen utrzyma się nadal przy władzy zapomocą siły i korupcji, rządu jego przygotowują zdanem Hr. Andrassy'ego grunt do rewolucji. Rada L.N. wyświadczy rzeczywistą przysługę narodowi węgierskiemu, przeszkadzając obecnemu rządowi w aprowidowaniu się w broń, która może być równie dobrze przeznaczona do walki wewnętrznej, jak i z sąsiednimi narodami.

THE DAILY MAIL z 7/3. Koresp. z Genewy pisze, że sympatja w stosunku do Węgier wzrasta w kręgach Ligi Nar. W kuluarach często słyszy się otwarte pochwały dla wysiłków lorda Rothermera, zmierzających do naprawienia krzywd, wyrządzonych Węgom przez traktat w Trianon.

L'INDEPENDANCE BELGE z 8/3. S.S. pisze, że do wyzywającego stanowiska Węgier wobec Ligi doprowadziła afera rewizji traktatów i nadzieje dawane im przez lorda Rothermere, jak również aljans z Włochami. Autor pisze, że jeśli Liga nie będzie działaka energicznie, by otrzymać pełną satysfakcję, to autorytet jej zostanie poważnie skompromitowany, oraz zachwiany zostanie pokój europejski.

IBIDEM. Pisze, że w uporze Kelloga nierozróżniania wojny zaczepnej od obronnej, musi tkwić jakieś nieporozumienie. Gdyby przyjęto tezę waszyngtońską, to taki traktat zabraniałby Francji i Anglii przeciwstawienia się inwazji np. w Belgji, Holandji lub Szwajcarji. Niepodobna przypuścić, aby rząd waszyngtoński chciał tego, a przede wszystkim, by chciał potępić pośrednio swoje szlachetne stanowisko w r. 1917.

L'INDEPENDANCE ROUMAINE z 7/3. zamieszcza obszerny art. "Caveant Romani" o polityce państw wielkich wobec mniejszych, w związku z przyjaznym stanowiskiem, jakie prasa włoska zajmuje w stosunku do pretensyj węgierskich. Co się tyczy W. Brytanji, to wiadomo, jaki wpływ wywiera lord Rothermere na pewną część opinji angielskiej przez swoją prasę i swoje związki z Lloyd George'm. Wiadomo również z oświadczeń Chamberlaina, że granicą interesów angielskich w Europie, jest Ren. Wynika z tego, że wszystkie kraje słowiańskie, m. nimi i Polska, kładą się, myśląc, że ich prawa do unji narodów, są powszechnie uznawane. Wielcy uznają nienaruszalność tego prawa wtedy, gdy chodzi o nich samych, lecz po większej części zachowują neutralność wobec tego, co dzieje się we wschodniej połowie Europy, z wyjątkiem jednych Włoch, które nie zadawalniają się tą neutralnością, wolą bowiem brać stronę jednych przeciwko drugim.

Z narodów, które zbudowały swoją jedność narodową na równach Austro-Węgier Polska jest pod tym względem w lepszym położeniu niż inne państwa, gdyż liczba jej wrogów, jak Niemcy, Rosja i Litwa, kompensuje się przez przyjaciół, do których trzeba dziś zaliczyć Anglję i Stany Zjednoczone, nie mówiąc już o Francji, Włoszech i neutralnych wobec Niemiec Węgier, które są przychylnie dla sprawy polskiej.

Zmianę w polityce niektórych państw wobec Polski należy przypisać jej poważnej pracy i konsolidacji wewnętrznej. Natomiast M. Ententa nie potrafiła dotychczas wzbudzić do siebie tego zaufania. Jedyną jej przyjaciółką jest Francja, a i ta nie mogłaby pomóc M. Entencie, jak się to ujawiło w sprawie St. Gothard. Dopóki ten brak zaufania będzie trwał, nie można się spodziewać prawdziwego wzmocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego M. Ententy.

SYTUACJA ANGLJI W ARABJI.

THE DAILY NEWS z 6/3. pisze, że poważna sytuacja wytwarza się w Iraku. Potężny król Hedżasu u sułtan Nedż połączył się w wahabitami przeciwko którym operują wojska brytyjskie w okolicy Koweit. Zwracając się do zebrania szajchów Ibn Saut, który przez dłuższy czas był przyjacielsko usposobiony względem Anglii i otrzymał od niej prawie pół milj. funtów szterl. jako subsydjum, oświadczył, że nadzieje jego nawrócenia na Island niewiernych z Koweit, Iraku i Transjordanji drogą pokojową, zawiodły. Miecz pozostał jedynym środkiem i dlatego gotów jest on im dopomóc wszystkimi siłami. Wiadomość o połączeniu się Ibn Sauda z wojującymi plemionami stawia całą kwestję na nowej płaszczyźnie. Zamiast mieć do czynienia z małemi partjami, anglicy zagrożeni są przez całą potęgę wahabitów, najbardziej potężnych na półwyspie arabskim.

THE DAILY MAIL z 7/3. W art. wst. pisze, że już od szeregu lat ostrzegał o niebezpieczeństwie, grożącym Anglii w Mezopotamji. Niestety, niebezpieczeństwo to przyjęło obecnie konkretną formę. Wojska angielskie w Iraku i Transjordanji biorą udział w akcji, która może przekształcić się w poważny konflikt z Wahabitami, pod dowództwem Ibn Sauda. Ten potentat arabski może skoncentrować poważne siły na granicy Iraku. Dla obrony b. długiej granicy, Anglja posiada 57 aeroplanów i b. skromną liczbę uzbrojonych samochodów. Autor przypomina, iż Marszałek Sir Henry Wilson oświadczył przed śmiercią, że Anglja wzięła na siebie obowiązek utrzymania najbardziej trudnej do obrony granicy wbrew wszelkim tradycjom polityki brytyjskiej. Dziś wskutek dawnych błędów Anglja może się znaleźć w ciężkiej sytuacji.

THE TIMES z 7/3. Kor. z Basry donosi, że wobec wielkich trudności otrzymania ścisłych informacji, dotyczących wypadków w pustyni, wszystkie doniesienia o kłótni wahabitów muszą być traktowane z pewnym zastrzeżeniem. Niema jednak wątpliwości, iż wrogi stosunek do Iraku i innych państw arabskich, cieszących się przyjaźnią Brytanji wzrasta w okolicy Nejd.

THE DAILY HERALD z 7/3. W art. wst. domaga się szczegółowego oświadczenia ze strony rządu w kwestji jego polityki w Arabji. Wiadomości nadchodzące wskazują na to, iż Anglja może być wciągnięta w kosztowną wojnę, której konsekwencje mogą się odbić daleko poza granice pustyni, przylegającej do zatoki perskiej.

Autor pisze, że konsekwencje polityczne takiej kampanji muszą mieć daleko idące skutki. Ibn Saud będzie miał entuzjastyczne poparcie całego świata muzułmańskiego, a więc i muzułmanów z Indji.

MOWA MUSSOLINIEGO.

THE TIMES z 7/3. w art. wst. omawia mowę Mussoliniego i pisze, że w treści swej jest ona umiarkowana, choć gwałtowna w formie. Mowa ta jest faktycznie powtórzeniem tego, co Duce powiedział przed rokiem. Jest ona ostrzeżeniem pod adresem Austrii i Niemiec, że Włochy nie będą tolerowały obcej interwencji w swych sprawach wewnętrznych. Autor pisze, że kto jest przyzwyczajony do przemówień Mussoliniego, ten nie będzie przypisywał przesadnego znaczenia jego retorycznym zwrotom.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 5/3. W art. wst. omawia mowę Mussoliniego i pisze, że jest ona wyzwaniem, rzuconem ogólnemu sumieniu ludzkości. Demokratyczna opinja świata nie może sympatyzować z tyrolczykami w obawie spowodowania jeszcze większych prześladowań. Mussolini nie grozi już przejściem legjonów rzymskich przez Brenner, lecz zemsta jego ma przyjąć inną formę, a mianowicie ma ona spaść przede wszystkim na nieszcześliwych tyrolczyków.

THE TIMES z 5/3. Kor. z Berlina pisze, że mowa Mussoliniego wywołała tam b. nieprzyjemne wrażenie, stwierdzając, że dyktator faszystowski rzadko kiedy wypowiadał się w tak brutalny i cyniczny sposób. Autor zarzuca Mussoliniemu chęć prześladowania ludności zamieszkującej na terytorjum, posiadanie którego Włochy zawdzięczają militarnym powodzeniom innych państw. Kor. zwraca specjalną uwagę na ten ustęp mowy, w którym Mussolini mówi o przyjaznych stosunkach z państwami germańskimi, o ile granica Brenneru pozostawiona będzie w spokoju. Kor. konkluduje, że wobec tego żadna granica ustanowiona przez traktat wersalski, nie została przyjęta przez państwa germańskie z tak wielką rezygnacją, jak granica Brenneru.

